Łódź, 19|V 1899 r.

№ 113.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 7 (19) maja 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Piotra Celestyna.
Sobota Bernarda S.
Niedziela ZESŁANIE D. Ś.
Poniedz. Julii P. M.
Wtorek Dezyderego W.
Środa Joanny Afry.
Czwartek Grzegorza VII.

Wschód g. 3 m. 57.
Zachód g. 7 m. 47.
Długość dnia g. 15 m. 50.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bronimira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „Mąż od biedy“ komedya w 1-ym akcie Blizińskiego „Rajskie jabłuszko“ operetka w 1-ym akcie z muzyką Coste i „Lekcya śpiewu“ wodewil w 1-ym akcie ze śpiewami.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

—:—

Sfera interesów.

Ustalił się w nowoczesnej dyplomacyi termin „sfera interesów,“ co przetłómaczone na język powszedni znaczy ni mniej ni więcej jeno podział danego terytoryum, na którem ścierają się interesy państw, co wcześniej, czy później doprowadzić może do orężnego starcia.

Wojna czasów obecnych jest rzeczą zbyt kosztowną i zbyt rezykowną, zwłaszcza zaś wojna w wielkim stylu, wprowadzająca w grę całe niemal narody.

Zwycięzca nie opłaca nigdy owocami zwycięstwa tych strat i klęsk, które wojna sprowadziła, a zwyciężony oprócz zniszczenia kraju stracić może byt polityczny i ekonomicznie zrujnowanym bywa.

To też dyplomacya wytęża wszystkie siły, aby międzynarodowe zatargi załatwiać w drodze pokojowych układów i ugód.

Stąd wynaleziono sferę wpływów, dzięki której obyło się bez wojny, przynajmniej na razie, przy podziale Afryki; obecnie zaś zażegnaną została burza na dalekim wschodzie, przy podziale Chin, który bezwarunkowo się już rozpoczął, pomimo wszelkich zapewnień w przeciwnym kierunku i wysiłków Anglii, aby Chiny utrzymać nienaruszonemi.

Nietykalność niebieskiego państwa stanowi rdzeń interesów angielskich na dalekim wschodzie, ze względu na Indye.

Daleko wygodniej bowiem mieć na granicy indyjskiej za bezpośredniego sąsiada strupieszałe Chiny, aniżeli mocarstwo żywotne i potężne.

To też ugoda anglo-rosyjska w sprawie rozdziału sfery interesów w Chinach jest doniosłem zwycięstwem dyplomacyi rosyjskiej i jednym z najważniejszych wypadków dziejowych końca stulecia.

W majowym zeszycie angielskiego miesięcznika „North America Review“ znajduje się artykuł pióra lorda Beresforda, traktujący o sprawach chińskich.

Szlachetny lord zwiedzał niedawno Chiny, aby na gruncie zbadać stan rzeczy. Zdaniem jego odnośnie Chin możliwemi są tylko dwa systemy polityczne: albo polityka „drzwi otwartych,“ albo też polityka „sfery interesów.“

Ta ostatnia doprowadzić atoli musi do zupełnej anarchii w Chinach, do powstań i zniweczenia handlu, tudzież zrujnowania wierzycieli europejskich, zaangażowanych w Chinach na poważną sumę 60 milionów funtów szterlingów, wreszcie do krwawej wojny między państwami, które zechcą podzielić między sobą spadek po bogdychanie.

Dlatego też politykę "sfery interesów" lord Beresford nazywa nieuczciwą i zdradziecką, oświadczając się za to z wielkiemi sympatyami dla polityki „drzwi otwartych.“

Proponuje on, aby w interesie pokoju świata Stany Zjednoczone, Anglia, Japonia i Niemcy wspólnie zagwarantowały nietykalność Chin, przy jednoczesnem zabezpieczeniu reform, które wprowadzone być mają dla dobra chińskiego narodu.

Reformy te w wojsku, administracyi i skarbowości wprowadzić winny mocarstwa gwarantujące i wykonanie ich powierzyć swoim agentom. W takim tylko razie, zdaniem lorda Beresford Chiny istnieć jeszcze mogą przez lat 4000.

Projekt lorda polityka, dla sformowania którego nie było potrzeby jeździć aż do Chin, nie bierze pod uwagę interesów Rosyi i Francyi, których przecież niepodobna wyrzucić z gry jak bezużyteczne pionki.

Co się tycze interesów handlowych mocarstw gwarancyjnych, to jedna tylko Anglia prowadzi z Chinami handel, którego rozmiar stanowi 64 proc. całego handlu wszystkich mocarstw gwarancyjnych; dalej na rzecz Japonii przypada 28 proc., a tylko 8 proc. na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Przy takich warunkach trudno byłoby o zgodę wśród mocarstw gwarancyjnych i nader łatwo mogłoby dojść do starcia między niemi.

Stany Zjednoczone przyjęły projekt lorda Beresforda z niedowierzaniem i niechęcią; Niemcy zaś wręcz oświadczyły się przeciw niemu, znajdując go niepraktycznym i nieodpowiednim dla ich interesów.

Jeszcze mniej projekt ten okazuje się pożądanym w zastosowaniu do Chin.

Pozostaje bowiem jedno z dwojga: albo utrzymać Chiny jako niezawisłe państwo jeszcze przez 4000 lat, a wówczas niema mowy o reformach, albo też wprowadzić reformy, lecz jednocześnie rząd dzisiejszy zamienić europejskim, bo przeprowadzenie reform przy pomocy barbarzyńskiego rządu chińskiego nie da się urzeczywistnić.

Zresztą rozdział Chin już się rozpoczął w drodze stopniowego przyswajania terytoryów chińskich przez wielkie mocarstwa, zainteresowane na dalekim wschodzie.

Lud chiński przy umiejętnem z nim postępowaniu nader łatwo ucywilizować się może pod wpływem kultury europejskiej; lecz wątpliwemi są te korzyści, których spodziewają się mocarstwa europejskie, po wydobyciu Chin ze stanu, w jakim trwają od lat tysiąca. Chińczyk wytrwały i pracowity, umiejący potrzeby swoje ograniczać do najdrobniejszych rozmiarów, przytem potężny i zręczny może się stać bardzo niebezpiecznym konkurentem zarówno dla robotnika europejskiego, jako też i dla wytwórcy.

Bogate w skarby przyrody Chiny, skoro powieją inne prądy i obudzą je z wiekowego letargu nader łatwo wytworzą u siebie handel i przemysł własny, znalazłszy się w odpowiednich ku temu warunkach, a przemysł ich, ze względu na taniość produkcyi, wynikającej z taniości siły roboczej, może skutecznie rywalizować z przemysłem europejskim i poważne przyczynić mu szkody.

S. I.

KRONIKA.

Przyjazd biskupa. J. E. ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz przyjeżdża jutro o godzinie 11-ej do Łodzi.

J. E. ks. biskup będzie udzielał św. Sakramentu bierzmowania: w niedzielę w kościele św. Krzyża, w poniedziałek w kościelę św. Józefa, we wtorek w kościele N. M. Panny na Starem Mieście. W środę J. E. udaje się do dekanatu brzezińskiego i zwiedzi parafie: Chorzęcin, Ujazd i Tomaszów.

Święcenie wody. Jutro w kościele katolickim odbędzie się uroczystość doroczna święcenia wody, używanej do Chrztu Św. Uroczystość ta odbywa się raz do roku w sobotę przed Zielonemi Świątkami, a woda ta musi wystarczyć na rok cały.

Woda używana do kropielnic święci się w każdą niedzielę.

Odpust. W niedzielę dnia 28 maja przypada doroczny odpust św. Trójcy w Gałkowie.

Dyrekcya kolei fabryczno-łódzkiej chcąc udogodnić wycieczkę na odpust pobożnym łodzianom, zawiadomiła nas, że w tę niedzielę wyjdzie pociąg specyalny z Łodzi do Gałkowa o godzinie 8 minut 20 rano, a z Gałkowa z powrotem o godzinie 6-ej wieczorem.

Pierwsza Komunia św. Przyjęcie pierwszej Komunii św.—to chwila, która na zawsze pozostaje w pamięci każdego chrześcianina.

To też uroczystość ta jest obchodzona w świątyniach katolickich bardzo uroczyście, a każdy z pobożnych uczuwa się szczęśliwym, jeśli był obecnym na niej.

Uroczystość taka odbyła się w dniu dzisiejszym w kościele N. M. P. na Starem Mieście na Mszy świętej, rozpoczętej o godz. 8 rano przez ks. Dobrogoskiego.

Do Komunii świętej przystępowało około 600 dzieci płci obojga, a liczba dziewcząt znacznie przewyższała liczbę chłopców.

Dziewczęta, ustrojone w sukienki białe z wiankami na głowach, chłopcy w ubrankach odświętnych zapełniły presbiteryum kościoła. Zapłonęły setki świec, popłynęły modły i westchnienia i rozpoczęło się nabożeństwo, na którem rodzice ujrzeli swe pociechy przy Stole Pańskim.

Podczas nabożeństwa ks. Dobrogoski wygłosił z przed ołtarza gorącą mowę, przemawiając do młodych serc cieplemi słowy, dając im wskazówki na dalszą drogę życia.

Po przyjęciu Najświętszego Sakramentu, któ go udzielił dzieciom ks. Dobrogoski, rozdano wszystkim medaliki pamiątkowe.

Po Zielonych Świątkach na Starem Mieście przystępować będzie do pierwszej Komunii świętej druga partya dzieci.

Ofiara. Dla pogorzelców z ulicy Piotrkowskiej, złożył 1 rb. p. Br. Łoziński.

Z Pogotowia ratunkowego. Na liście członków-założycieli w sprawozdaniu z ogólnego zebrania członków Pogotowia ratunkowego zamieściliśmy jedynie członków z grona Towarzystwa lekarskiego. Lista reszty członków - założycieli w swoim czasie zostanie ogłoszoną.

Co się tyczy sum zadeklarowanych, dodać należy, że wczoraj firma „Hirszberg i Wilczyński" zaofiarowała jednorazowo 200 rb. i 40 rb. rocznie, zaś p. M. Goldfeder nadesłał na ręce dra Pinkusa deklaracyę, ofiarowując jednorazowo 200 r. i po 50 rb. rocznie.

Osoby, życzące sobie podpisać deklaracye mogą je otrzymać od dra Pinkusa.

Halka. Jutro w teatrze „Thalia" przedostatnia próba z pierwszego aktu „Halki" Moniuszki i „Noclegu w Apeninach" Fredry, wystawianych staraniem naszej „Lutni" przez siły amatorskie, pod batutą znanego i popularnego wśród łodzian dyrektora „Lutni" p. Aloizego Dworzaczka.

We wtorek próba generalna, a w czwartek następnego tygodnia przedstawienie, oczekiwane przez łodzian z wielkiem zainteresowaniem.

To też o bilety należy się starać wcześniej. Sprzedaje je skład nut Gebethnera i Wolffa.

Teatr popularny. Grono miłośników sceny, urządzając u nas widowiska popularne pod opieką i na rzecz chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, z uwagi na Zielone Święta, obfitujące w zabawy ludowe, najbliższe przedstawienie daje w niedzielę następną o godzinie 4-ej po południu.

Na widowisko to złożą się „Na przekór", jednoaktówka Przybylskiego, tudzież śliczny obrazek sceniczny w 2 aktach „Okrężne" J. I. Korzeniowskiego.

„Okrężne" grane będzie wedle egzemplarza teatrów warszawskich; śpiewów wyuczył p. Feliks Krzyżanowski.

Widowisko odbędzie się prawdopodobnie w teatrze „Victoria."

Otwarcie sezonu. Jutro towarzystwo dramatyczne p. Adolfiny Zimajer i p. Marcelego Trapszy rozpoczyna sezon letni w teatrze Sellina widowiskiem zbiorowem, na które złożą się: komedya w 1-ym akcie I. Blizińskiego „Mąż od biedy", operetka w 1 akcie Offenbacha „Rajskie jabłuszko" i wodewil w jednym akcie Szobera „Lekcya śpiewu".

Rzeczy te zarówno w Petersburgu jak Warszawie, gdzie trupa pani Zimajer ostatnio gościła, cieszyły się bardzo dużem powodzeniem, ale bo też dają one pole do popisu najwybitniejszym siłom trupy z zawsze młodą i wielce sympatyczną panię Adolfiną Zimajer na czele, której dzielnie wtórują pp. Helena i Wicenty Rapaccy oraz p. Trapszo.

Widowisko jutrzejsze powtórzone zostanie w niedzielę i w poniedziałek, natomiast na wtorek afisz zapowiada: „Grajka", obrazek dramatyczny Z. Przybylskiego, z p. Rapacką i Trapszami, „Małżeństwo przy latarniach" z p. Różą Rapacką i „Wyspę Tulipatan" operetkę Offenbacha.

Początek o g. $8^1/_2$ wieczorem.

Plany zatwierdzone przez rząd gubernialny piotrkowski nadesłane zostały do magistratu na następujące budowle w Łodzi:

1) Karol Marczewski, Konstantynowska 320, dobudówka 3 piętrowego domu;

2) Ludwik Schweigert, Nawrot 1097/39, dom trzypiętrowy i także oficyna;

3) Abram Kapłan, Wodna 474, dom 3-piętrowy;

4) Majlich Sztorch, Zawadzka 48, dwie oficyny trzypiętrowe i komórki parterowe;

5) Bank Handlowy, Średnia 336, przybudówki i przeróbki;

6) Miller i Zejdel, Wólczańska 834-a, przybudówka 1 piętrowej ślusarni.

Z giełdy. Dzisiejsze zebranie giełdowe odznaczało się tendencyą ospałą. Zawarto małe tranzakcye na $4^1/_2$ procentowe listy łódzkie po 97 rb. 80 kop. przy żądaniu 98 rb.

Rewizya dorożek. Dziś o godz. 3 rano pan policmajster wraz z komisarzami cyrkułowymi dopełnił rewizyi dorożek na Zelinówce.

Wybrakowanych dorożek, bądź z powodu złego ich stanu, bądź też nieodpowiedniego konia, okazał się duży procent.

Zrewidowane dorożki mają nieco przyzwoitszy wygląd, są bowiem świeżo lakierowane.

Ze szkoły handlowej. Rada opiekuńcza szkoły handlowej, zamierza wprowadzić latem dla uczniów stałe wycieczki zamiejskie i lekcye gimnastyki.

Zabawa dziecinna. Wczoraj w Helenowie odbyła się zabawa dziecinna, urządzona przez Stowarzyszenie wzajemnej pomocy nauczycieli wyznania mojżeszowego.

Kilkaset dzieci zgromadziło się na torze cyklistów i pod kierunkiem pedagogów spędziło kilka godzin na zabawach, właściwych ich wiekowi.

Zabawa wczorajsza udała się lepiej, niż zeszłoroczna.

Tramwaje. Dochodzą nas skargi, że wypuszczają z remizy wagony tramwajowe świeżo polakierowane. Przed paru dniami kilka osób splamiło sobie ubranie, wsiadając do wagonu I-ej klasy № 13, w którym drążki i baryery świeżo były polakierowane.

---

53)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 112).

Przybycie tego nowego lokatora, o bardzo dystyngowanym wyglądzie, o manierach eleganckich, taktownych, sprawiło zupełną rewolucyę w mieszkanku obu kobiet; powiedziały sobie:

— Nie będziemy już słyszały hałasów.

— Będzie nam teraz spokojniej.

Wkrótce potem, od odźwiernej dowiedziały się, że przybyły nazywał się pan de Naizant; a pani de Menhoet, bardzo czuła, gdy chodziło o szlachectwo rodowe, przypomniała sobie, że rodzina de Naizant posiadała markizat za poprzedniego rządu.

Był to więc młody człowiek z ich towarzystwa, ale niewiele bogatszy od nich, sądząc ze sposobu życia, jakie prowadził.

I byłyby się z nim poznały o wiele wcześniej, gdyby nie odwiedziny, które otrzymywał od czasu do czasu, jakiejś pani i młodej panny, takich wytwornych, co świadczyło, że jego rodzina zajmuje wysokie stanowisko społeczne.

A, gdy się dowiedziały, że była to jego matka i córka ojczyma, tem bardziej jeszcze stroniły odeń, aż do dnia, w którym przeczuły ze smutku jego spojrzenia, że może nie był w zbyt dobrych stosunkach z resztą rodziny. Usunięty przeto, jak one z towarzystwa, miał prawo do ich sympatyi, i dlatego to uśmiechały się, odpowiadając na jego ukłony.

Wkrótce wiedziały więcej, bo Parnet nie krępował się wcale ze swojem gadulstwem, gdy odźwierna sprzątała w mieszkaniu Gastona a i panna Ludwika, modelka, w czasie swoich odwiedzin, nigdy nie omieszkała pogawędzić z odźwierną.

Nie tylko pan de Naizant był usunięty z towarzystwa, z rodziny, ale, pomimo swego nazwiska, musiał zarabiać na życie...

— Widzisz, mateczko!...

Jaki argument dla przekonania pani de Menhoet, ile racyi ona miała, zabierając się do pracy.

I jakoż powiększyło szacunek, jaki miał u nich pan de Naizant!

Znały historyę pierwszych figurek, sprzedanych przez Parneta, a także pejzażu, naszkicowanego w lasku Meudon!

Ileż bohaterskiej odwagi miał ten człowiek, który myśląc o wielkich czynach, bo niezawodnie myślał o nich, zmuszony był poświęcać czas na takie drobiazgi, dla zapewnienia sobie środków do życia, dla zapewnienia wygranej tylko samego sobie! Małgorzata, która bardzo lubiła dzieła sztuki i która tyle czytała o artystach, rozumiała to wszystko, aż nadto dobrze.

Ale dotknęłoby ją do głębi, gdyby jej o świadczono, że jej serce, jej małe serduszko grało wcale niepoślednią rolę w jej podziwie dla sąsiada.

Nie. Oddawała sprawiedliwość jego obserwacyi,—oto wszystko; a pani de Menhoet, która na wszystko patrzyła jej oczyma, z łatwością podzielała te uczucia.

I myśl poproszenia sąsiada o swoje biusty przyszła im w sposób bardzo naturalny, cieszyły się nawet, że skoro mu zapłacą, przyczynią się tem samem do urzeczywistnienia jego kariery.

Dzięki zabiegom Parneta, stanęło na tem, że biust „mamy" zostanie wykonany z tytułu przyjaźni, w zamian za kilka pozowań, jakich panna Małgorzata łaskawie udzieli panu de Naizant.

Właśnie tego poranku miały się udać do jego pracowni na pierwsze posiedzenie.

Jakkolwiek było to bardzo naturalnem, to jednak pani de Menhoet doznawała lekkich dreszczów, a Małgorzata miała ogień na policzkach.

Gaston miał jedno i drugie: — drżał i czuł zimno w plecach podczas, gdy krew wrzała mu w sercu i w głowie.

Ona ma przyjść!... Do niego!...

Od rana biegał po mieście, ażeby zgromadzić kwiaty, jaknajwięcej kwiatów. Ale ponieważ były mrozy nawet na południu, o kwiaty więc było trudno. Musiał dotrzeć aż do najbogatszych magazynów.

I zażądano odeń niesłychanie drogo za jakiś tuzin róż, dwa tuziny bratków i tyleż hiacentów, a także za duże gałązki tej mimozy, której korona jest tak lekką jak gałka ze śniegu.

Ale nic mu się nie wydawało za drogiem; wesoło opróżniał sakiewkę.

(D. c. n.)

— Wagony tramwajowe nie zatrzymują się od kilku dni na rogu ulicy Ewangelickiej. Sprowadza to wiele niedogodności dla pasażerów, gdyż w tej okolicy mieści się kilka szkół, Kasa przemysłowców i wiele biór handlowych.

Z targu. Dzisiejszy targ przedświąteczny na Nowym Rynku odznaczał się niezwykłem ożywieniem.

Dostarczono kilka wozów naciętych kwiatów bzu i kilka wozów tataraku, które znalazły wielu kupujących.

Artykułów spożywczych była ilość obfita.

Masło sprzedawano po 4 złote groszy 20 kwarta, jajka 45 groszy mendel, kurczęta średnie po 55 groszy, mniejsze po 50, szparagi po 5 złotych groszy 10 kopa.

Kościół w Gałkowie został stylowo odmalowany przez Władysława Procela, kosztem pana Ludwika Sznajdra, obywatela Łodzi.

Nowa rzeźnia. Wkrótce rozpoczęte zostaną roboty około budowy nowej rzeźni w Łodzi.

Obecnie miasto zawarło z przedsiębiorcą p. Jelskim kontrakt na budowę rzeźni za summę 800 tysięcy rb.

Akt regentalny sporządzony został przed regentem Gruszczyńskim w Łodzi.

Pan Jelski, przed zawarciem kontraktu złożył kaucyę w wysokości 50,000 rb.

Rzeźnia ma być wykończona w ciągu trzech lat.

Śmierć w płomieniach. W nocy na 15 b. m. o godz. 2 wynikł groźny pożar w posesyi Augusta Dieringa we wsi Adamów-stary w powiecie łódzkim.

Ośmnastoletnia córka Dieringa, Emma, poczęła ratować pościel z mieszkania, w którym gwałtownie zaskoczyły ją płomienie.

Gdy wybiegła z palącego się domu, była poparzona na całem ciele.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nieszczęśliwa o godz 9-ej rano zakończyła życie w strasznych cierpieniach.

Spaliły się: dom mieszkalny, stodoła, obora i stajnia murowana, ubezpieczone na 990 rb.

W spalonych ruchomościach nieubezpieczonych straty wynoszą 1,395 rb. 50 kop.

Najechanie. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej naprzeciwko domu № 7 woźnica Michał Zając, rozwożący wodę sodową, najechał na robotnika Kropidłowskiego, powracającego z fabryki w gronie swych towarzyszów.

Uderzywszy go dyszlem, zwalił z nóg K. i nie wstrzymawszy koni, najechał kołami na nogi, przyczyniając Kropidłowskiemu silne obrażenia.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożar. Dziś w mieszkaniu Jakóba Sztyllermana przy ulicy Średniej pod Nr. 18 wynikł pożar.

Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem służącej Rozalii Marcinkowskiej zapaliły się firanki oraz inne przedmioty.

Straty wynoszą 220 rb.

Pożar stłumili domownicy. Dlaczego jednak nie wezwano straży ogniowej w chwili wszczęcia się pożaru, nie wiadomo.

Ruchomości, znajdujące się w mieszkaniu, ubezpieczone były w Warszawskiem Towarzystwie na 4000 rb.

—:—

Z WARSZAWY.

Zebranie ogólne Towarzystwa przeciwżebraczego. Onegdaj, o godz. 7-ej wieczorem w mniejszej sali Ratuszowej, w po raz drugi naznaczonym terminie, odbyło się ogólne zebranie Towarzystwa przeciwżebraczego. Członków obecnych było 27. Na przewodniczącego zebraniu powołano jednogłośnie prof. Dynowskiego, który na asesorów zaprosił ks. Jana Siemca i p. Józefa Styczakowskiego, zaś na trzymającego pióro p. Czesława Gąsowskiego.

Po odczytaniu przez p. Czajewicza sprawozdania komisyi rewizyjnej, przystąpiono, wedle porządku obrad, do zatwierdzenia sprawozdania za rok 1898.

Sprawozdanie to, znane w szczegółach członkom obecnym, jako pomieszczone w drukowanych egzemplarzach, nie było odczytanem, działalność zaś Towarzystwa streścił ks. Zygmunt Chełmicki. Rok sprawozdawczy zaznaczył się rozwojem działalności Towarzystwa we wszystkich zakresach jego zadań. Towarzystwo ma w opiece swej najbiedniejszych ludzi, nad którymi zawisło widmo śmierci głodowej. Choć ilość członków rzeczywistych i zwyczajnych nie jest znaczną i nie powiększa się w stosunku równomiernym ze wzrostem i rozwojem Towarzystwa, są jednak inne źródła, jak rozprzedaż tabliczek z napisem: „Nie wolno żebrać“, która w roku bieżącym przyniosła 8,518 rubli 30 kop.

Wystawa retrospektywna nieżyjących malarzy polskich przyniosła dochód znaczny, jak również urządzane koncerty i widowiska.

Zarząd miejski przyznał roczną zapomogę w kwocie 2,555 rub. Cyfra dochodu z ofiar dobrowolnych wyniosła 7,731 rb. 92 kop. Można było dzięki temu pokryć znaczną część kosztów budowy nowego przytułku przy ul. Bonifraterskiej i dopłacić do przytułków noclegowych blisko 3 tysiące rubli, bo ceny produktów wzrosły. Mimo oględnego wydawania obiadów bezpłatnych, a mianowicie wdowom, dzieciom, chorym i starcom wydano takich obiadów 106,068. Tanie kuchnie wydały 2,689,433 porcyj strawy ciepłej. To świadczy o ich potrzebie. Ale budowane doryweczo, jako prowizoryczne baraki, wymagają naprawy, i zupełnych przeróbek. Dokonywują się one w miarę środków, brak funduszów na doraźne doprowadzenie do porządku nie pozwala.

Dzięki staraniom wielebnej siostry Bronisławy i ofiarności J. O. ks. Michałowej Radziwiłłowej funkcyonuje od maja roku zeszłego przytułek i dom zarobkowy dla 50 dziewcząt.

Wyroby domów zarobkowych znajdują odbyt coraz większy.

Członków rzeczywistych liczyło Towarzystwo 377; zwyczajnych 47, którzy opłacili składki 4,706 rb. Po zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1898 przystąpiono do zatwierdzenia odczytanego budżetu na rok 1899.

Przewidywany przychód z procentów i wpływów wynosi 52,557 rb.

Rozchód na administracyę, przytułki, tanie kuchnie, herbaciarnie, ambulatorya i wydatki rozmaite 61,710 rb.

Budżet ów zatwierdzono.

Następnie—udzielono: upoważnienia dla zawarcia aktu o dom przy ulicy Wiślanej; upoważnienia dla zawarcia aktu o przytułek w Ząbkach.

Z kwestyj bieżących poruszono sprawę odczytu o Towarzystwie przeciwżebraczem i budowę kuchni stałej na ul. Wiślanej.

Następnie dokonano przez głosowanie na kartkach wyboru siedmiu członków komitetu, a w tej liczbie sekretarza i kasyera, oraz jednego zastępcę—tudzież wyboru komisyi rewizyjnej.

Uniwersytet warszawski. Rada uniwersytetu stara się u władz o pozwolenie na utworzenie nowych katedr: prawa handlowego i procesu handlowego, prawa kościelnego, prawa cywilnego i procesu cywilnego, drugiej katedry prawa rzymskiego, ekonomii politycznej i statystyki, historyi prawa rosyjskiego i filozofii prawa.

Koszty utrzymania tych katedr obliczono na rubli 13,600.

Ponieważ coraz trudniej o docentów prywatnych, rada uniwersytetu postanowiła wyjednać zastąpienie tych posad na wydziałach: historyczno - filologicznym, fizyko - matematycznym i prawnym przez docentów, a na wydziale lekarskim przez prosektorów.

Politechnika. Onegdaj obradowała komisya zbierania ofiar na budowę politechniki. Przewodniczył jej J. E. ks. Oboleński. Komisya postanowiła zbierać ofiary celem dopełnienia sumy ogólnej w wysokości 2,800,000 rubli i w tym celu w miastach gubernialnych ustanowi komisye lokalne. Komitet taki w Lublinie przyrzekł zawiązać ks. Mieczysław Woroniecki.

Z kraju.

—:—

Radom. Po otrzymaniu pozwolenia na otwarcie projektowanej w roku bieżącym wystawy przemysłowo-rolniczej w Radomiu, wybrany w tym celu komitet tejże wystawy odbył pierwsze posiedzenie dnia 12 maja r. b. pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Grodzieńskiego.

Na posiedzeniu tem postanowiono:

Dzień otwarcia wystawy wyznaczyć na 7-go września r. b.

Sekcyę gospodarczą upoważniono: do urządzenia wystawy kosztem 8,000 rb.; do zawarcia umów z dzierżawcą ogrodu Saskiego, z właścicielami dwóch sal balowych i z orkiestrami, oraz do ogłoszenia planu budynków wystawowych, w celu zebrania ofert od przedsiębiorców, pragnących wziąć w antrepryzę postawienie budynków.

Szczegółowe opracowanie planów i kosztorysów budynków powierzono budowniczemu p. A. Załuskiemu.

Rozjaśniono § 15 przepisów ogólnych wystawy w ten sposób, iż wystawcy zobowiązani będą do utrzymywania inwentarza żywego na wystawie w ciągu czterech dni urzędowego jej trwania.

Wyjednać u p, naczelnika gubernii pozwolenie na zbieranie składek w pośród obywateli ziemskich gub. radomskiej na nagrodę specyalnie radomską, w działach rolnym i drobnego przemysłu włościańskiego.

Zaprosić do przyjęcia udziału w wystawie zarząd księstwa łowickiego i wskazane przez przewodniczącego w sekcyi rolnej firmy fabryb narzędzi rolniczych z innych gubernij.

Przyjąć wniosek przewodniczącego sekcyi drobnego przemysłu włościańskiego o postawieniu dla tejże sekcyi specyalnego budynku, w formie chaty wiejskiej z okolic Czarnolasu.

Oddać bezpłatnie plac pod budynek dla garncarzy z Iłży.

Od drobnych rzemieślników pobierać opłatę za miejsca częściowo, a mianowicie przy składaniu deklaracyi jednej trzeciej ogólnej należności, a resztę przy ustawianiu okazów na wystawie. W razie cofnięcia deklaracyj co do udziału w wystawie, pozostała należność, bez względu na to, winna być uiszczona.

Z pośród przedstawionych wzorów na afisze dla wystawy wybrano projekt wykonany przez p. Briera.

Zatwierdzono wniosek sekcyi rzemieślniczej o zaproszeniu na sędziów w oddziale rzemiosł majstrów cechowych, a ponieważ sekcya powyższa postanowiła, aby rzeczoznawcy wybrani byli z pośród rzemieślników gubernii radomskiej, przewodniczący zaś im z gubernij sąsiednich, upoważniono sekcyę do rozesłania odpowiednich zaproszeń.

W końcu, na wniosek sekcyi rzem[illegible], postanowiono zwolnić od opłat za miejsca na wystawie wystawców z liczby drobnego rzemieślnictwa małomiasteczkowego.

Z postanowień zapadłych na pierwszem posiedzeniu komitetu wystawy przekonywamy się, że organizatorzy tejże wystawy czynią ze swej strony wszystko, co tylko jest możebne, aby wystawa przyniosła prawdziwy pożytek i pragną dać możność przyjęcia w niej udziału najdrobniejszym wytwórcom, pracującym na polu rzemiosł i rolnictwa radomskiej gubernii, a jednocześnie nie możemy nie spostrzedz tego, że starania oddzielnych sekcyj skierowane są ku temu, by sąd o wyrobach na wystawę nadesłanych był najmożliwiej bezstronnym.

Powodzenie więc wystawy zależnem jest już tylko od przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i rzemiosł.

Kielce. Ceny ziemi w Kielcach i w całej gubernii podnoszą się coraz bardziej. Dowodem tego są dokonane w ostatnich czasach tranzakcye, z których ważniejsze wymieniamy:

Majątek Biurków w pow. miechowskim, będący własnością p. Ignacego Paderewskiego, sprzedany został p. Maciejowi Woźniakowskiemu — włók 21 po 4,000 rb. za włókę. Dobra Zaryszyn, również w pow. miechowskim, własność p. Szmidta, kupił p. Stefan Wielowiejski, syn prezesa dyrekcyi szczegółowej kieleckiej—włók 34, po 2,800 rb. za włókę.

Różnica w cenie sprzedażnej obu tych majątków pochodzi stąd, iż Zaryszyn obejmuje przestrzenie pod lasem, które nie mogą być użyte pod uprawę jako rola, ale owszem na nabywcy ciąży obowiązek zaprowadzenia gospodarstwa leśnego.

O święcenie niedzieli.

Korespondencya.

Lwów, 15 maja.

Dnia 14 maja zebrał się we Lwowie wiec katolicki w sprawie święcenia niedzieli i zakończył się bardzo smutnie—bo rozruchem, bójką, pokaleczeniem wielu ludzi, aresztowaniami, ba! nawet wystąpieniem wojska.

Rzecz się tak przedstawia.

Olbrzymi orszak zebrał się, aby przyjąć udział w tym wiecu i wyruszy ku placowi Wystawy.

Przepyszna pogoda towarzyszyła pochodowi. O godzinie 4 ze wszystkich kościołów parafialnych nadciągnęły na plac Bernardyński około posągu błogosławionego Jana z Dukli procesye ze sztandarami i reprezentacye stowarzyszeń katolickich z mnóstwem tablic, na których po obu stronach, widniał napis, okolony zielenią: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“. Blisko 10,000 ludzi wzięło udział w pochodzie, który olbrzymiemi wężowemi skrętami przesunął się przez pl. Halicki i Maryacki, ulicę Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza i św. Zofii na plac Wystawowy.

Świąteczny dzień dostarczył nieprzeliczonych rzesz pochodowi. Na ulicach wszędzie potworzyły się formalne żywe płoty głów ludzkich. Uniwersytet, dzięki sąsiedztwu z kościołem św. Mikołaja, był natłoczony tłumami. Procesya posuwała się wolno, noga za nogą i wędrówka ta, podobna do odpustowych „kompanij“, trwała przeszło półtory godziny.

Tymczasem na placu wystawy, około hali muzycznej, uprzedzając przybycie pochodu, zgromadziły się rzesze bardzo liczne.

Wszystko stłoczone, głowa przy głowie, ramię przy ramieniu. Przeważnie proletaryat. Wedle przybliżonego obliczenia mogło tu być 20000 ludzi. U bramy wystawowej policya. Przed wejściem do hali strażacy ogniowi napróżno usiłują utrzymać szpaler, którym mają wejść uczestnicy oczekiwanego dopiero pochodu. Pod szalonym naporem kordon pęka, cała ta masa ludzka skłębia się, wiruje, miesza — powstaje zupełny chaos. Słychać wyrzekania na niedołęstwo organizacyi. Ale tu każda, chociażby najbardziej wzorowa i karna władza, musiałaby się okazać bezsilną.

Ścisk dochodzi do zenitu około godziny 5. Przywołani na pomoc policyanci w dość szczupłej liczbie rozdają obfite kułaki, strażacy oblani potem dobywają resztek sił dla utworzenia szpaleru, bo oto właśnie od bramy wjazdowej, pojawiają się pierwsze sztandary pochodu. Jakiś obywatel, potrącony zbyt silnie przez strażaka, dobywa scyzoryka i zadaje mu pchnięcie w bok, na szczęście nieszkodliwe. Za chwilę z tłumu pada kamień w kierunku frontu sali muzycznej i trafia komisarza policyi p. Des Loges w głowę, przecinając mu skórę. Obecny w pobliżu dr. Głuchowski opatrzył ranę.

Hala muzyczna jest jeszcze prawie pusta, bo wejścia broni policya. Galerye obleczone czerwonem suknem, na estradzie krzewy, draperye i krucyfiks. Pierwsze pojawiają się panie w lożach. Potem prof. Rydygier, ks. arcybiskup Isakowicz, księża mitraci Bielecki i Turkiewicz.

Straż przy drzwiach wpuszcza do sali tylko niektóre osoby, tak, iż wnętrze napełnia się bardzo pomału. Na dworze tymczasem wybucha jakaś nowa awantura. Odzywa się brzęk stłuczonej szyby, przeraźliwy odgłos świstawki i nieopisany hałas. Okrzyki: „Hurra!“ Atak do drzwi się wzmaga. Kilka kobiet, opierścienionych zwartym tłumem, mdleje z osłabienia. Cały budynek, otoczony nieprzejrzanem morzem głów, zdaje się, że runie pod jego naporem. Ktoś woła, że walą się—okopy św. Trójcy. Ale oto nadciąga procesya. Drzwi się otwierają i wlewa się burzliwa fala. W minutę półtora tysiąca ludzi zapełniło wnętrze tak szczelnie, że już absolutnie nikt więcej zmieścić się nie mógł. Lewe skrzydło sali zajęli robotnicy, prawe przedstawiciele 35 korporacyj rzemieślniczych i stowarzyszeń katolickich.

Prof. Rydygier, jako przewodniczący wiecu, wita zebranych okrzykiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Zwraca się z powitaniem do reprezentantów kościoła, przedstawia komisarzy policyi Wenza i Rożałowskiego—i odczytuje list arcybiskupa Morawskiego, który usprawiedliwia się, że nie pozwoliły mu przybyć, właściwe późnemu wiekowi przypadłości.

Prof. ekonomii Głąbiński wygłasza krótki referat o święceniu niedzieli. Omawia kolejno jego znaczenie ekonomiczne, religijne, moralne. Przypomina zebranym robotnikom, że nie powinni pragnąć bogactw, bo „chleb i bogactwa nie są jedynym celem człowieka“. Nakoniec podnosi, że ideę święcenia niedzieli powinno przeprowadzić samo społeczeństwo, nawet bez oglądania się na prawodawstwo.

Kupiec p. Ignatowicz, radny miejski, klęcząc, odbiera błogosławieństwo od ks. arcybiskupa Isakowicza i imieniem kupców i przemysłowców, wśród ogłuszającej wrzawy — omawia sprawę święcenia niedzieli, akcentując wyłącznie czynnik religijny i konkurencyjny.

Głos zabiera bernardyn, ks. Czesław Bogdalski. Mowa jego trwała przeszło pół godziny i była kulminacyjnym punktem wiecu.

Ks. Bogdalski rozpoczął od stwierdzenia, że czasy obecne odznaczają przeważnie moralne niezadowolenie bo każdy idzie tylko za prądem swoich namiętności. Egoizm opanował wszystkich i dopiero z chwilą usunięcia go będzie można rozwiązać problematy społeczne.

W tej „mętnej rozterce“, wśród głuchego pomruku wyłania się idea święcenia niedzieli, jako ważny czynnik uspakajający. Jak doniosłe skutki sprowadzi za sobą przestrzeganie tej idei, świadczą uchwały odbytego przed paru laty w Paryżu kongresu bezwyznaniowych i ekonomistów. Rezolucye paryskiego zjazdu wyrażają nadzieję, że spoczynek niedzielny oderwie robotnika od materyi i podniesie go na wyżyny ducha, że przestanie on dzięki niej być tylko żywą maszyną...

W sali wybucha w tej chwili awantura. Policyanci przy pomocy pompierów aresztują demokratów Zarańskiego, Danka i Skopowicza i wyprowadzają na dwór. Powstaje nieopisany hałas, zamięszanie i popłoch. Przez chwilę zdaje się, że wiec będzie rozbity. Odzywa się w sali—trąbka strażacka. Krzyk ogłuszający. Na estradzie stoją bezradni: prof. Piętak, Kalina, Rydigier, Głąbiński, Thullie i przedstawiciele rządu. Rozlegają się wołania:

— Policya w sali! Policya!

Ks. Bogdalski, który napróżno usiłuje mówić, dalej woła:

„Święcenie niedzieli rozpoczęło się oddawna przeżyje wiele wieków. Przechodząc do obecnych czasów mówca utrzymuje że nie chodzi o to, aby bogactwa rzucić pod nogi „masom łakomców“, lecz, aby uduchowić te masy.

Niedziela jest tym dniem, w którym robotnik wie, że żyje dla rodziny. Zajdźcie wtedy do kościoła, a przekonacie się, że jesteście równi wobec Boga z wszystkimi. Książę i wyrobnik bratają się z sobą, różnice są zatarte. Tam dowiecie się, że jesteście przednią strażą owczarni Chrystusowej, bo Chrystus sam uświęcił ubóstwo. Tam powiedzą wam, że samego Boga możecie uważać za wyrobnika i należącego do waszego cechu. A tymczasem inowiercy chcą was zamienić w krzyczące bydlęta. Odbywa się propaganda zburzenia rodziny, doradza się wolną miłość“...

Potem zabrał głos arcybiskup jakby głosem z cichej samotnej celi, dokąd nie dochodzą echa zapasów i nienawiści, gdzie króluje jednakowa miłość dla wszystkich, modlitwa za złych i dobrych bez różnicy. Słowa jego tchną też pojednaniem i przebaczeniem.

— Być może—mówił ks. Isakowicz—że tu są tacy, którym nie imponują moje szaty arcybiskupie. Dobrze. Ale powinny na nich zrobić wrażenie: moja starość i moje siwe włosy. Może są tacy, dla których błogosławieństwo arcypasterskie nie jest pożądane. Lecz błogosławieństwo starca nie zaszkodziło jeszcze nikomu... Myślałem, że tu znajdę zgodę i jedność... Serce krwawi mi się na widok tego, co zastałem... Kochajcie się...

Błogosławieństwo umiłowanego arcypasterza przyjęli zgromadzeni klęcząc, poczem ks. Bogdalski, uprzedzając pieśni świeckie zaintonował hymn „Serdeczna matko“. Z tysiąca piersi bucha ta pieśń łagodna, pieśń pokory i oddania się, pieśń cierpliwości i łez. Fale zaczynają odpływać zwolna. Na estradzie przed krucyfiksem klękają pobożni i zaczynają się modlić. To może najbardziej wzruszająca chwila, nieprzewidziana, i nieobjęta programem.

Godzina siódma wieczorem. Wiec skończony. Na dworze ma się ku zachodowi słońca.

Kiedy w hali muzycznej toczyły się jeszcze obrady—aresztowano tak wewnątrz sali, jako też zewnątrz kilkanaście osób, za zakłócenie spokoju, jako też podejrzanych o wybijanie szyb, o wywoływanie zaburzenia i t. d. Aresztowanych otoczyła policya silnym kordonem i prowadziła na strażnicę policyi przy ulicy Zyblikiewicza.

Za aresztowanymi rzucił się tłum ludzi. Myśl odbicia więźniów, wypowiedziana przez któregoś z bardziej zapalonych—przyjęła się natychmiast. Rzucono się z okrzykiem: „puścić!“ Policya silny stawiła opór. Wtedy to z tłumu posypał się grad kamieni, raniąc zarówno eskortę, jako też eskortowanych. Zjawiło się wojsko.

Komisarz policyi kazał przyaresztować prawnika W. Wywołało to nowe oburzenie, co pociągnęło za sobą nowe aresztowania.

Aresztowano w tej drugiej seryi ośmiu rzekomych ekscedentów. Policya otoczyła ich murem, a obawiając się zapewne nowych z tego powodu ekscesów, wezwano wojsko do pomocy.

Z ulicy Pełczyńskiej odmaszerowały na plac powystawowy dwie kompanie piechoty dla eskortowania 8 aresztowanych.

Przed placem wystawy, ustawieni parami, w zamkniętym policyą czworoboku stali więźniowie o twarzach wcale wesołych.

Z przybyłego wojska odkomenderowano do eskorty pół kompanii.

Rozległa się komenda:

— Bajonett auf!

Na lufach karabinów zabłysły ostrza bagnetów.

Żołnierze otoczyli więźniów i policyę i w ten sposób z porucznikiem na czele ruszył pochód na strażnicę policyjną, gdzie się odbywała indagacya.

Pochód zamykało półtorej kompanii wojska, komisarze, agenci policyjni, oraz tysiączne tłumy publiczności.

Pan hofrat Krzeczkowski prowadził osobiście indagacyę na strażnicy policyjnej, a badania osłonięte były tak wielką tajemnicą, że nawet dziennikarzom nie pozwolono wtargnąć do środka, by się mogli dowiedzieć o nazwiskach aresztowanych.

Pan hofrat był bezwzględnym i takim pozostał aż do końca. Przesłuchał winnych, poczem wielu, szczególniej zaś akademików, kazał wypuścić, czternastu zaś aresztowanych, skutych, kazał odprowadzić do aresztów policyjnych.

Rannym prócz komisarza Des Loges'a którego jeszcze na placu wystawy opatrzył dr. Głuchowski, następnie zaś stacya ratunkowa, pogotowie udzieliło również pierwszej pomocy innym ofiarom „kamiennej“ szermierki.

Kto winien? Bodaj czy nie wszyscy! Przedewszystkiem musimy wyrazić szczery żal, że zapomniano u nas od dłuższego czasu o użyciu środka, jaki dawniej zawsze skutkował, t. j. straży honorowej do przestrzegania porządku. Straż taka—wzmocniona strażą ogniową, ustawiona szpalerem od bramy wystawowej do hali muzycznej, byłaby z pewnością zapobiegła tumultowi, jaki powstał, zanim jeszcze pochód dostał się do sali wiecowej. Już ten pierwszy tumult wprowadził puliczność tak licznie tam zgromadzoną, w usposobienie nerwowe, które musiało się odbić na dalszym przebiegu wypadków.

Powtóre winien system, z dawna przez socyalnych demokratów przyjęty, że nie mogą się powstrzymać od wykrzyków, nieraz wprost brutalnych, jeżeli im się co w przemówieniach nie podoba.

Winien dalej mówca, który zapomniał, że takie zgromadzenie, do którego każdy ma przystęp. ale nie każdy ma na niem głos—zgromadzenie w takim celu zwołane, nie jest właściwą sposobnością do polemiki.

Święcenie niedzieli, czy, jak kto chce, wypoczynek niedzielny, jest tak powszechnie uznaną i tak gorąco odczutą potrzebą, że dodatnie motywy za tem przemawiające wystarczą zupełnie za dobrą mowę, w której da się wiele dobrych myśli wypowiedzieć, ale która będzie tem pię-

kniejsza, tem skuteczniejsza, im mniej będzie rozwlekła. Ale rozwlekanie jej przez niepotrzebną i niewłaściwą w tej sprawie polemikę, było błędem, który się srodze pomścił na przebiegu owego zebrania.

Polemika rozdrażniła. Padły w niej słowa, które są prawdziwe w odniesieniu do niektórych książek i broszur, do niektórych doktryn teoretycznych, ale nie są prawdziwe w odniesieniu do faktycznego i propagowanego przez tutejszą socyalną demokracyę programu. Ta polemika wywołała wybuchy gniewu i oburzenia, interwencyę policyi, aresztowania.

A nasza policya! Ta zawsze musi się popisać. Jeżeli co może kiedy we Lwowie doprowadzić do wielkiej awantury, ale tutaj, w której najskromniejsi ludzie nie potrafią zachować spokoju umysłu i ustrzedz się od roznamiętnienia to postępowanie policyi kiedyś do tego doprowadzi. Bezwzględność i brutalność—nierozróżnianie między winnymi a niewinnymi—chwytanie ludzi za lada wybryk, za lada słówko, którego można bardzo dobrze nie słyszeć—rozbijanie się w tłumie takie, jak gdyby to była martwa masa, a nie zbiorowisko istot żywych i czujących, uważanie zwykłych ekscedentów jako zbrodniarzy, z którymi się postępuje bezwzględnie—to wszystko sprawia, że policya osiąga zawsze skutek przeciwny zamierzonemu. Gdzie mogłoby się skończyć na małym, nie wartym uwagi wybryku, tam policya swem postępowaniem wywołuje [illegible] wielką awanturę.

Bez tego wszystkiego mogło się wczoraj obejść. Powszechne też uburzenie wywołał widok ludzi, najniewinniej na miejscu prowadzonych, na policyę. Alež—czy już niema żadnej różnicy między mordercą, rozbójnikiem, podpalaczem—a człowiekiem, który porwany psychologią tłumu, może dopuścił się wybryku a może tylko nastąpił na honor strażnika policyjnego? Widok ludzi w kajdanach oburza, drażni proste ludzkie uczucie, jako poniżenie ludzkiej godności. A cóż dopiero, gdy się wie, iż niema żadnego stosunku między stopniem winy a tą przed sądem i przed wyrokiem wymierzoną karą, jaką są kajdanki!

Oto wiązanka wrażeń, jakie odnieśliśmy z ubiegłych wypadków. Więcej ogłędności u wszystkich—więcej wzajemnej wyrozumiałości—więcej uczuć prawdziwie ludzkich — z którémi jest w jaskrawej sprzeczności wszelki z którejkolwiek strony pochodzący fanatyzm i wszelka nietolerancya—oto czego żądamy od stronnictw i od władz. Jeżeli dalej będzie się postępować tą metodą, która doprowadziła do zajść tak przykrych—to wywołać się może przy drobnej okazyi burzę, za którą nikt nie potrafi znieść odpowiedzialności.

Rezolucya wiecu katolickiego, odbytego w sprawie święcenia niedzieli we Lwowie dnia 14 maja 1899 roku.

Wiec katolicki uchwala:

1. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił"—jako przykazanie Boże i kościelne ma być wykonywane tak, jak Kościół tego naucza i jak przodkowie nasi to czynili.

W dniu tym ma być zaniechaną wszelka ciężka lub zarobkowa praca w przemyśle, rękodzielnictwie, handlu i urzędzie, a dzień ten poświęcony Bogu.

2 Starać się o to, ażeby w drodze ustawodawczej „odpoczynek niedzielny" zamieniony został na „święcenie niedzieli", odpowiednio do tradycyj naszych i potrzeb chrześcijańskiego społeczeństwa naszego kraju.

3. Z uwagi, że wszelkie choćby najlepsze ustawy, jeżeli nie są należycie wykonywane, nie doprowadzają do celu, należy dążyć do takiego zorganizowania społeczeństwa, ażeby na zasadzie samopomocy zwalczało z całą siłą szerzące się zło moralne, które podkopuje ład społeczny i zagraża dobru rodziny i ogółu.

Należy zatem wszędzie szerzyć prywatnie i publicznie powyższe zasady i popierać jak najusilniej „Dzieło święcenia niedzieli pod wezwaniem św. Wojciecha".

4. Wykonanie tych uchwał Wiec katolicki poleca komitetowi swemu.

Z RÓŻNYCH STRON.

Z Paryża. Seweryna Duchińska z okazyi setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, zaprosiła polaków zamieszkałych w Paryżu, na ceremonię złożenia wieńca na grobie autorki „Pamiątki po dobrej matce," na tutejszym cmentarzu Père Lachaise. Na wezwanie czcigodnej poetki, liczne grono polaków pośpieszyło na cmentarz. Po pokropieniu grobu i odmówieniu modlitw przez księży polskich z kościołka Wniebowzięcia przy ulicy Saint-Honoré, w którym tegoż dnia rano odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, wieniec złożono na grobie, a p. Włodzimierz Bugiel przemówił w imieniu Koła polskiego artystyczno-literackiego w Paryżu, którego pani Duchińska jest członkiem honorowym.

Franciszek Sarcey.

—:—

O godzinie 2-ej w nocy z 16-go na 17 zmarł w Paryżu słynny krytyk teatralny Franciszek Sarcey.

Jak dramat i komedya stanowią najwyższe formy twórczości literackiej, bo zadaniem ich ująć życie w akcyę i wszelkie jego objawy ujawnić w czynie, tak też i krytyka teatralna należy do trudniejszych działów publicystyki, wymaga bowiem obok wyrobionego u krytyka poczucia piękna i jego form, dużej dozy zimnej krwi, umiejętnego panowania nad sobą, aby uniesiony wrażeniem, porwany grą nie uronił nic z tego, co się na scenie dzieje i chłodno a trzeźwo ocenić potrafił, to co jest zasługą autora a co wykonawcy. Takim właśnie był zmarły krytyk teatralny francuski Franciszek Sarcey, niepośledni znawca sztuki i miłujący ją zawsze z młodzieńczym zapałem.

To też sążniste jego artykuły, ukazujące się co tydzień od lat 30 z górą w najpoważniejszym dzienniku paryskim „Le Temps", poświęcone teatrowi powszechnie budziły zaciekawienie.

Sarcey pisał bardzo pięknie, wytwornym językiem literackim, zabarwionym ciętym, lecz zawsze wykwintnym dowcipem.

Krytyki jego ceniono powszechnie i najpierwsze gwiazdy teatralnego świata liczyły się z nim skrupulatnie nietylko we Francyi, ale na całym świecie.

Był to atoli krytyk czysto francuski, piśmiennictwo ojczyste ceniący nadewszystko, stąd nieraz jednostronny i za zbyt surowy dla utworów literatur obcych. Za to piśmiennictwo ojczyste otaczał najczulszą opieką, znał je wyśmienicie i kochał bez granic.

Tej miłości dla sztuki ojczystej, tego szlachetnego patryotyzmu, powinienby każdy krytyk teatralny uczyć się od Sarceya, zwłaszcza w stosunku do utworów pisarzy początkujących, dla których krytyka jest osłoną i niańką, co albo zwarzy kiełkującą roślinkę, lub rozrost jej przyśpieszy i do rozkwitu dopomoże.

Franciszek Sarcey urodził się w Dourdan w r. 1827 i kształcił się w szkole normalnej w Paryżu, po ukończeniu której rozpoczął zawód nauczycielski.

Później atoli oddał się wyłącznie piśmiennictwu, któremu wiernie służył przez lat 40.

Początkowo pisywał w „Figarze," później w „Goulois" i innych dziennikach paryskich. Od roku 1877 objął dział krytyki teatralnej w „Temps" i na posterunku tym pozostał do śmierci.

Oprócz tego pisywał i do innych dzienników, szczególniej oczekiwaną zawsze była jego kronika tygodniowa, jaką zamieszczał w „Annales litteraires et politiques," odznaczającą się żywotnością poruszanych tematów i kolorytem w stylu.

S. Ł.

Z PETERSBURGA.

— Do ministeryum spraw wewnętrznych wniesiono projekt opodatkowania wszystkich towarzystw ubezpieczeń, celem utworzenia funduszów na utrzymanie prywatnych straży ogniowych i na zaprowadzenie po miastach i wsiach kursów praktycznych, poświęconych wykładom sposobów walki skutecznej z pożarami.

— Komisya departamentu kolejowego pod przewodnictwem radcy tajnego Maksimowa, na posiedzeniu odbytem w dniu 11 b. m., uznawszy projektowane połączenie m. Druskienik z koleją warszawsko-petersburską za pożądane, nie znalazła przeszkód do oddania budowy i eksploatacyi rzeczonej odnogi kolejowej pp. Rukteszelowi i Konseldowi, którzy zamierzają utworzyć w tym celu towarzystwo akcyjne. Odnoga druskienicka ma być wązko-torową, koszty budowy obliczono na 400,000 rb Termin budowy dwuletni.

Z prasy rosyjskiej.

Syn znanego pisarza Leona Tołstoja, również hr. Leon Tołstoj, brał przed 7 laty gorliwy udział w niesieniu pomocy głodnym w gub. samarskiej. Obecnie młody Tołstoj niesie ponowną pomoc ludności w tych samych wsiach i stawia w „Pet. Wied." pytanie: czy od 1892 roku stan włościan polepszył się, czy też pogorszył się? Odpowiedź brzmi niepomyślnie. P. Tołstoj zwiedzał gminę Patrowską i zauważył, że nie zbudowano tam żadnej lepszej chaty, a tylko marne lepianki, podobne do dawnych. To pierwsza oznaka. Następnie liczba włościan, nie posiadających koni, znacznie się zwiększyła. To druga oznaka. Wreszcie zwiększył się ruch emigracyjny do innych miejscowości na wschód — to trzecia oznaka, przytem najważniejsza.

P. Tołstoj słusznie upatruje w tej gorączkowej ruchliwości ludu dowodów jego nędzy. Tanie taryfy kolejowe i zorganizowana pomoc dla kolonistów pociągają tłumy, które przecież nie wyruszałyby wcale ze swych siedlisk, gdyby im było tam dobrze. Z drugiej strony p. Tołstoj w masowej emigracyi widzi brak kultury i pracowitości ludu, gdyż lud ten nie umie wytrwale siedzieć na miejscu i zmieniać powoli warunki bytu na lepsze, ale woli biedz na puste stepy i tam w sposób pierwotny uprawiać większą ilość roli. Ciekawem jest następujące zdanie autora:

„Nasze obszary syberyjskie, nasze bogactwa przyrodzone, nasze rzadkie zaludnienie—oto główne przyczyny wszystkich kłopotów naszych. Gdybyśmy mieli mniej ziemi, a więcej ludności, zdołalibyśmy dawno dorównać Zachodowi, a nawet go prześcignąć".

A oto opis spustoszeń, jakie czyni wśród głodnej ludności powolna a niszcząca choroba: skorbut.

„Straszna to choroba! Straszniejszą jest od tyfusu, cholery, dżumy, straszniejszą od wszystkich znanych mi chorób... Widok tych chorych rżnie serce jakby nóż. Zapadają oni na skorbut nie odrazu. Wiele miesięcy, wiele lat, być może, rujnowały się ich organizmy, ażeby w końcu—na najwyższym punkcie wyniszczenia — paść ofiarą krwawych sińców, rozpadających się zębów i krwawiących dziąseł".

* * *

„Kazanskij Telegraf" tak maluje obraz wsi, nawiedzonej głodem:

„Chaty, szopy, spichrze i podwórza otwarte. Na ulicach niema ani żywego ducha, ani bawiących się dzieci, nie słychać ani gdakania kur, ani wesołego rżenia koni, ani niecierpliwego ryku nierogacizny, czującej bliską wiosnę. Na podwórzach często zauważyć można konie, zawieszone na powrozach. Pomimo wszelkich starań gospodarza, usiłującego powstrzymać „żywot" konia nawet kosztem własnego żołądka, koń nie zapowiada żadnej pomocy podczas robót wiosennych. Po siano albo kawał chleba chłop nieraz musi jechać 110 wiorst. Wielu z pomiędzy tych, którzy się puścili w tak daleką drogę, powracają sprzedawszy skórę zdechłego konia, uprząż, siekiery i t. d. Nieliczni tylko wracają z chlebem. Na drogach można widzieć, jak chłop rzuca przed koniem szczyptę siana i w ten tylko sposób przymusza głodną i smutną klacz do posunięcia się o kilka kroków.

Pismo „Uralec" donosi, że jeden z członków samarskiego komitetu pomocy widział w szkółkach tatarskich dziatwę zupełnie nagą, przykrytą jakąś wstęgą od beszmetu; w chałupach brakuje nawet skorupy od garnków, aby chorym można było podać strawę".

* *

Ruch emigracyjny rusinów galicyjskich do Ameryki i wogóle za granice Austryi daje powód miejscowemu dziennikowi rusińskiemu „Hałyczaninowi“ do gorących artykułów.

Dziennik ten stara się wszelkiemi sposobami przekonać, że emigracyę rusinów galicyjskich wywołały „intrygi“ polskiego społeczeństwa, które usiłuje obsadzić Galicyę wschodnią mazurami i stworzyć tam nową Polskę.

„O ile twierdzenie to „Hałyczanina“—piszą „Petersb. Wied.“—jest słuszne, trudno powiedzieć, w każdym jednak razie nie należy zapominać, że mazurzy, zajmujący zachodnią część Galicyi, bardziej są ściśnięci na roli, aniżeli rusini, osiedleni w wschodniej jej części. Nie należy również zapominać i o tem, że wśród mazurów rozwinięte jest silne ciążenie ku obczyźnie i że emigrują oni masami za zarobkiem nietylko do Niemiec ale i do Rosyi.

Zupełnie zresztą zrozumiałą jest rzeczą, że rusińscy włościanie w Galicyi, żyjący w lepszych stosunkowo materyalnych warunkach, nie mają wyrachowania zostawać w domu; co zaś do twierdzenia „Hałyczanina“, że włościanie rusińscy emigrują pod wpływem „nędzy socyalnej i politycznej“ to pozwolimy sobie w to wątpić: okoliczność, że emigrujący włościanie są w stanie zebrać na przejazd do 1,500 rubli, nie dowodzi jeszcze niczego.

Wiemy, że często zamożni włościanie rzucają dom i śpieszą szukać nowych miejsc, spodziewając się tam znaleść złote góry. Rzecz prosta, że i galicyjscy rusini, emigrując do Ameryki, żywią podobnie tęczowe nadzieje; a oskarżenie rzucone przez „Hałyczanina“, jakoby polska inteligencya miejscowa pomagała mazurom do zajęcia gruntów, opuszczonych przez ich odwiecznych właścicieli, jest bezpodstawne: rzecz całkiem zrozumiała, że polska inteligencya dąży do podtrzymania polskiego włościanina, nie myśląc bynajmniej przytem o wskrzeszeniu Polski i o przyniesieniu uszczerbku interesom Rosyi, — jak to twierdzi „Hałyczanin“.

„Wyścig objazdowy.“

(Dokończenie).

12) Celem przeprawy przez Wisłę z Góry Puławskiej do Nowej Aleksandryi oczekiwać będzie przy brzegu łódź, gotowa do natychmiastowej przeprawy. Posterunek ten obejmie i obsłuży Lubelskie Tow. C.

13) Stacyj i zmian będzie ogółem 51, a tem samem jeźdźców-kuryerów 51, asystentów zaś 102.

14) Pojedyńcze dystanse wynosić będą nie więcej niż 12 do 30 wiorst (to jest, że tylko takie przestrzenie przejeżdżać będą kuryerzy i ich asystenci).

15) Ogółem do przebycia i obsłużenia będą:

Warszawskie T. C. łącznie ze swoimi członkami prowincyonalnymi w Łodzi, Radomiu i Siedlcach wiorst	523 i pół
Zgierskie Tow. Cykl. wiorst	91
Kaliskie „ „ „	110
Łódzkie „ „ „	72 i pół
Piotrkowskie „ „	51 i pół
Kieleckie „ „ „	72
Lubelskie „ „ „	$104^3/_4$
Razem	$1025^1/_4$ w.

16) Na stacyach punkty zmiany jeźdźców oznaczone będą we dnie flagami, a w nocy latarkami.

17) Kontrolę wyścigu stanowić będzie wykaz wszystkich stacyj, który kuryerzy podawać sobie będą z rąk do rąk i w którym na każdej zmianie notować będą sami, stwierdzając podpisami godzinę przybycia i odjazdu.

18) Po przybyciu kuryera do miasta, gdzie jest Towarzystwo Cyklistów, zarząd tegoż telegrafować będzie natychmiast do Warszawy i do następnego z kolei Towarzystwa, o której godzinie jeździec się stawił. Gdy zaś wyścig ukończony będzie, Warszawa takąż drogą zawiadomi wszystkie inne Towarzystwa zaprzyjaźnione o porze przybycia ostatniego jeźdźca do mety.

19) Po otrzymaniu list imiennych jeźdźców od wszystkich Towarzystw, sformowaną będzie ogólna lista jeźdźców całego wyścigu, która z instrukcyą i mapką drogi wyścigowej rozesłana będzie przez W. T. C. do wszystkich Towarzystw dla wszystkich kuryerów.

Rozmaitości.

Weteran. W tych dniach obchodził w Atenach setną rocznicę swoich urodzin ostatni uczestnik wojny o niepodległość Grecyi i pierwszy lekarz wojskowy w swoim kraju.

Major Apostolos Mavrogenis mieszka na odległem przedmieściu obok syna, 70-cioletniego staruszka. Pochodzi ze starożytnego rodu w Lakonii, urodził się w Paros, medyczne studya odbył w Pizie. Do ojczyzny powrócił w roku 1826 i wstąpił odrazu w szeregi powstańców, jako prosty żołnierz, potem służył w nich, jako lekarz. Kula, która mu urwała dwa palce prawej ręki, tkwi jeszcze do dziś dnia w jego ramieniu. Po odznaczeniu się w kilku bitwach, Mavrogenis objął naczelne dowództwo wojennego szpitala na Salamis, wyspie, odległej o kilka godzin drogi od Aten.

To miasto w roku 1827 wyglądało inaczej, niż dzisiaj — w Pireusie wznosiło się zaledwie kilka szynków i bud, uliczki stolicy były brudne i wąskie, domy zniszczone, gdzie niegdzie widać było kaplicę lub kościół, ocalałe cudom wśród spustoszenia. Mavrogenis pełnił swe obowiązki naczelnego lekarza z wielkim zapałem i pożytkiem aż do roku 1895, to jest do 96 roku życia; przed laty czterema musiał je opuścić skutkiem choroby oczu, ma jednak nadzieję, że się wyleczy i będzie mógł znowu oddać swe usługi szpitalowi.

Ostatnie wiadomości.

Anglia i Transvaal.

Stosunki Anglii z Transvaalem nie poprawiają się bynajmniej. I nie może być inaczej, bo każda z dwóch stron stoi na wprost przeciwnych stanowiskach.

Rząd angielski uważa Transvaal jako kraj podległy królowej, podczas kiedy stary Krüger uważa goza zupełnie niepodległy i niezawisły od korony angielskiej. W takim stanie rzeczy każdy drobiazg nawet przybiera wielkie rozmiary, szczególniej, gdy u steru kolonialnego wydziału stoi taki mąż, jakim jest niezawodnie p. Chamberlain. A punktów spornych nie brakuje. Chwilowo są dwa: Pierwszy dotycze monopolu dynamitu, w którym Anglia podejrzewa Krügera o podstępne podejścia. Drugim jest ucisk i prześladowania, jakie uparty Krüger wywiera na cudzoziemców, osiedlonych w Transvaalu. Nie chce im udzielić obywatelstwa i ściąga z nich haracz wygórowany. Zamiast skorzystać z kilku lat swobody, jakie miał po flibustierskiej napaści Jamesona i załatwić tę kwestyę po ludzku, Krüger nie uczynił niczego i pozwolił rozwinąć się agitacyi.

Kilkadziesiąt tysięcy angielskich osadników podpisało petycyę do królowej, aby się za nimi ujęła i można z góry wiedzieć, jak potężnym orężem będzie ta petycya w ręku p. Chamberlain'a.

Co więcej, osadnicy francuscy i niemieccy, których interesy i udział w kopalniach Transvaalu są znaczne, przyłączyli się do protestacyi angielskich. Jeżeli tedy rząd angielski przejdzie z pogróżek do czynu, to nie będzie potrzebował obawiać się nieprzyjemnej sobie interwencyi pierwszorzędnych europejskich mocarstw: przeciwnie, staną one po jego stronie.

Sprawa drogi żelaznej, którą Cecyl Rhodes chce przeprowadzić z południowej Afryki do północnej, uczyniła ważny krok naprzód. Wiadomo, że na południu jest ona zbudowana do Bulowajo, stolicy Rhodezyi, a na północy, w Egipcie doprowadzoną będzie niezadługo do Chartumu. Inna jej część w Ugandzie budowana jest za subsydyami rządu angielskiego. Cecyl Rhodes chciał dla części środkowej, dotąd nie wybudowanej, pozyskać gwarancyę dochodów od rządu. Po długich negocyacyach i pomimo protekcyi, jakiej mu udzielał p. Chamberlain, kanclerz skarbu sir Michał Hicks-Beach odmówił stanowczo tej gwarancyi. Nie skruszyła ta odmowa energii i przedsiębiorczości Cecyla Rhodesa.

Telegramy.

Haaga, 19-go maja. Konferencya pokojowa po otwarciu odroczona będzie na tydzień z powodu Zielonych Świątek.

Londyn, 19-go maja. Królowa Wiktorya zasłabła lekko. Obawiają się, aby trudy połączone z uroczystościami 80 rocznicy urodzin królowej nie wpłynęły ujemnie na jej zdrowie.

Konstantynopol, 19-go maja. Towarzystwo „Eastern Telegraph“ wystąpiło do rządu tureckiego z protestem przeciwko udzieleniu Niemcom koncesyi na założenie drutu podmorskiego pomiędzy Konstantynopolem a Kustendże.

Pretorya, 19-go maja. Gubernator kolonii Przylądka Dobrej Nadziei przyjął zaproszenie rzeczypospolitej Orańskiej na konferencyę z prezydentem Krügerem.

Pretorya, 19-go maja. Sędzia śledczy przesłuchiwał aresztowanych. Rozprawy sądowe odroczono na dwa tygodnie.

Londyn, 19-go maja. „Biuro Reutera“ nazywa niedorzecznem twierdzenie, jakoby spiskowcy w Pretoryi działali z rozkazu angielskiego ministeryum wojny.

Waszyngton, 19-go maja. Biuro Reutera donosi: Położenie na Kubie uważają tu w kołach rządowych za groźne. Krążą pogłoski, że generał Brooka nie otrzyma żadnych specyalnych instrukcyj, ponieważ posiada już pełnomocnictwo, aby w razie wybuchu powstania na Kubie działał według swego uznania.

Berlin, 19 maja. Parlament i sejm pruski odroczone zostały do 6 czerwca.

Haaga, 19 maja. Obrady konferencyi pokojowej rozpoczęły się długą przemową ministra spraw zagranicznych Beaufort'a. Mówca zaznaczył, że szlachetna inicyatywa Najjaśniejszego Pana jest spełnieniem wzniosłych życzeń Cesarza Aleksandra I, ażeby wszystkie narody porozumiały się, żyły w braterstwe i wzajemnie się w potrzebie wspierały. Dzień dzisiejszy—mówił, który będzie jednym z najwybitniejszych w historyi XIX wieku, schodzi się z dniem urodzin Najjaśniejszego Pana; oby się stał najpiękniejszym dniem Jego życia.

Po przemowie Beaufort'a przystąpiono do utworzenia 3-ch komisyj. 1-a obejmuje ograniczenie uzbrojeń i wydatków wojennych, 2-ga ustanowienie praw wojennych, 3-a sądy rozjemcze. 1-ej komisyi przedstawiono 10 aktów, 2-ej—12, 3-ej—18.

Budapeszt, 19 maja. Spór między węgierskiemi i chorwackiemi władzami, w sprawie przyjmowania podań w języku chorwackim, został załatwiony przez okólnik ministra spraw wewnętrznych z d. 10 bież. m. Minister przypomina rozporządzenia z d. 30 czerwca 1877 roku i poleca węgierskim władzom przyjmowanie podań chorwackich.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL „VICTORIA“: Salezy Maymon z Będzina, Wilhelm Maymon z Sieradza, Gustaw Fri.sche z Lipska, Mosiek Herschberg z Warszawy, Karol Suchodolski z Warszawy, Włodzim. Plinatus z Petersburga, Ludwik Groten z Solingen, Izydor Lipski z Torunia, Izydor Fagelman z Warszawy, Ichel Wasławski z Zwienigorodzka.

GRAND-HOTEL: Maksymilian Kohn z Warszawy, Antoni Odechowski z Warszawy, Artur Wang z Koburga, Sielski z Warszawy, Bergson z Warszawy, Nusin Gurari z Kremieńczugu.

Niedoręczona korespondencya:

Karty korespondencyjne:

A. Malczewska z Warszawy, M. Kronenberg z wag. poczt. № 110, K. Szwarcpiele z Sosnowca, Fogel z Warszawy, A. Ettinger z Miechowa, Pacanowski z Berlina.

Depesze:

Silberman z Irkucka, Kinton z Koła, Kramer z Milerowa, Bejlin z Mińska, Altrau z Remershofu, Hurwicz i S-ka z Wilna, Jędrzajak z Włodawy, Neyman z Petersburga.

Rozkład pociągów (letni).

	ODCHODZĄ Z ŁODZI								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI								
ŁÓDŹ	12.39*	12.39*	6.45	7.04	1.00	5.50	2.51	7.43*	3.11*	5.01*	7.56	9.15	11.00	1.36	5.05	8.33*	10.40*
	PRZYCHODZĄ Z ŁODZI DO STACYI								ODCHODZĄ DO ŁODZI.								
Koluszki	1.42*	1.42*	7.27	8.03	2.03	6.53*	3.38	8.30*	2.08*	3.58*	6.23	8.23	10.18	2.33	4.18	7.30	9.53*
Warszawa	5.55*	10.50	9.55	12.25	4.30	9.35*	—	10.55*	11.55*	9.50*	12.20*	5.25	7.50	11.05	2.50	—	7.30*
Skierniewice	4.34*	7.53	8.33	10.31	3.09	8.05*	—	9.28*	1.06*	1.40*	2.16*	7.07	9.16	12.59	3.07	—	8.51*
Włocławek	—	—	—	2.06	8.09*	11.28*	—	—	6.10*	6.10*	—	4.05*	—	9.34	—	—	3.35
Aleksandrów	—	—	—	3.50	8.55*	12.25*	—	—	5.15	5.15	—	3.17*	—	8.50	—	—	2.30
Piotrków	2.36*	4.24*	9.19	12.26	—	9.20*	4.56	10.55*	—	3.04*	6.35	4.59*	8.30	1.25	10.23	6.00*	8.14
Nowo-Radomsk	3.31*	5.41*	10.37	1.51	—	10.37*	6.01*	—	—	2.09*	—	3.18*	7.17	12.26	9.20	4.49	7.01
Częstochowa	4.19*	6.42	11.37	2.52	—	11.55*	6.51*	—	—	1.18*	—	1.53*	6.15	11.34	8.20	3.36	5.59
Zawiercie	5.18*	2.00	12.54	4.15	—	—	7.58*	—	—	12.24*	—	12.01*	—	10.34	7.12	2.38	4.51
Granica	6.10	8.55	1.50	5.10	—	—	8.50*	—	—	11.25*	—	10.35*	—	9.35	—	1.30	3.45
Sosnowiec	6.20	9.25	2.25	5.40	—	—	9.20*	—	—	11.05*	—	10.00*	—	9.00	5.45*	1.00	3.20
Tomaszów	[illegible].07*	—	10.29	—	—	—	6.23*	—	—	—	4.58*	—	—	—	—	5.51	—
Skarżysko	5.53*	—	2.30	—	—	—	11.13*	—	—	—	12.38*	—	—	—	—	3.23	—
Ostrowiec	9.05	—	5.44	—	—	—	—	—	—	—	8.35	—	—	—	—	12.38	—
Kielce	7.44	—	4.16	—	—	—	1.58*	—	—	—	10.17*	—	—	—	—	1.28	—
Radom	8.47	—	3.48	—	—	—	12.52*	—	—	—	9.18*	—	—	—	—	1.45	—
Ciechocinek	—	—	—	3.45	9.35*	12.57*	—	—	—	—	—	1.45*	—	—	8.00	1.50	—
Lublin	4.19	—	—	8.27*	—	—	5.46*	—	—	—	12.49*	—	—	—	—	8.46	—
Moskwa	2.08	—	—	—	10.23*	—	—	—	4.38	8.53*	—	—	—	—	6.23*	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.08	12.38	—	—	2.08*	12.33	—	—	—	—	10.38*	—	—
Białystok	12.16	—	—	—	3.33*	5.42*	—	—	4.57	3.25	—	—	—	—	3.17	—	—
Wrocław	12.21	5.57	—	9.08*	—	—	—	—	—	5.01	5.01	—	—	12.24*	—	6.02	9.06
Berlin	—	—	—	5.44*	6.20	—	—	—	—	—	—	7.54*	—	—	12.04*	—	12.27*
Wiedeń	4.09	—	—	9.56*	—	—	7.04	—	—	12.49	12.49	—	—	9.54*	—	7.29*	—

Cyfry z gwiazdką oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 5 g. 59 m. rano.
Czas według południka warszawskiego.

HOTEL ANGIELSKI

w Sobotę dnia 8 (20) maja 1899 roku

1. Wielki Koncert Orkiestry Warszawskiej

pod dyrekcyą

Adolfa Sonnenfelda

Soliści		**Soliści**	
1 Koncertmistrz .	pan Berends	Klarnet	pan Katz
2 „ .	„ Geil	Obol	pan Schindler
Cello . .	„ Beiker	Horn	pan Stephan
Harfa	Pani Frida Bufé	Tromba	pan Horzella
Flet .	Pan Kühnert	Puson	pan Weiln
588—3—1		Xycophon	pan Kucher

Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7.

Codziennie koncert i nowy program.

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

Zaprasza się niniejszym Szanownych Członków i przyjaciół naszego towarzystwa na naznaczoną na 23 i 24 maja rb.

Zabawę Strzelecką

z konkursowym strzelaniem członków towarzystwa dla wyboru nowego króla kurkowego.

Wymarsz z Domu Majstrów Tkackich do strzelnicy odbędzie się 23 maja i prosimy pp. członków o punktualne zebranie się na godzinę 10-tą z rana w mundurze i ze strzelbą, w ogrodzie tegoż Domu majstrów Tkackich.

585—3—1 **ZARZĄD.**

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,

w Restauracyi

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina
Wina
Wina
Wina
Wina
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Koniaki

GABINETY

Wina
Wina
Wina
Wina
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Koniaki

Codziennie Koncert od 7 wieczorem.

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5,

Filia „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. Ceny przystępne.

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

NAFTALINĘ,

Kamforę,

Naftalino-kamforę,

CHLOREK,

Kwas karbolowy, surowy i oczyszczony,

Prawdziwy proszek

DALMACKI,

Wolmarski proszek dezinfekcyjny,

posiadający własność dezinfekowania, jednocześnie odejmowania odoru,

POLECA 567-25-2

SEWERYN WIDERSZAL

Południowa 13,

TELEFONU N. 418.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz.

Bufetowa, przyzwoita, mówiąca po rusku, po polsku i niemiecku, potrzebna. Wiadomość w redakcyi Rozwoju. 3—3

Buchalter samodzielny, korespondent, z rozległemi wiadomościami handlowemi i doświadczeniem, poszukuje posady. Doskonałe świadectwa, poważne referencye. Oferty: Warszawa, Hotel rzymski № 46. 358—2—2

Człowiek w sile wieku znający język ruski i polski poszukuje miejsca woźnego lub szwajcara. Wiadomość ul. Ciemna № 67 m. 20. 367—3—1

Inkasent poszukiwany za pensyę i procent oraz prowizyę. Kaucya wymagalna w gotówce. Kamienna № 22 m. 12. 366—3—1

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 530—0—4

Dwie magle do sprzedania, ul. Konstantynowska № 14. 3—3

Dwie magle dobrze procentujące z wyrobioną klienteryą, są zaraz do sprzedania, ul. Średnia № 41 m. 23. 351-3-4

Fortepian palisandrowy, rzeźbiony, Hofera, 7-mio oktawowy, do sprzedania. Skwerowa 15, m. 8. 360-3-1

Jest do sprzedania torfu 60 mórg na wyeksploatowanie z głębokim pokładem, włóknisty i czarny, 2 wiorsty od stacyi kolei. Wiadomość stacya Baby, u W-go Daszkiewicza zawiadowcy. 362-3-1

Jest do sprzedania fortepian fabryki Małeckiego mało używany za rb. 300. Wiadomość ul. Konstantynowska № 5 u stróża domu. 355—3—3

Magazyn i zakład wyrobów podróżnych Antoniego Lewandowskiego, Piotrkowska 88, poleca: kufry, walizy, torby, nessesery, pledy, paski, teki, portfele oraz na zaprzęgi przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 339

Niemieckiego języka udziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulca, № 9. 352—6—3

Okazyjna sprzedaż olejnych obrazów hotel Wiktorya 19. 345—3—3

Osoba młoda z prowincyi pragnie być przyjęta do pracowni kapeluszy, jako uczennica, łaskawe oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" pod adresem „dla uczenicy". 349—3—3

Osoba inteligentna, władająca językiem francuskim, pragnie wyjechać latem zagranicę lub na wieś, jako towarzyszka lub opiekunka. Oferty uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A G. 356—3—3

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Potrzebny jest chłopiec do posług. Wiadomość w restauracyi ul. Staro-Brzezińska № 59. 343—3—3

Potrzebne są zdolne panny do krawieczyzny ul. Mikołajewska 29 m. 15.

Rower nieużywany, z powodu wyjazdu jest do sprzedania. Wiadomość ul. Benedykta 27 m. 3. 361—2—1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, jest zaraz do odstąpienia lub też od 1-go lipca. Wiadomość ul. Targowa № 7.

Skradziono papiery piekarskie razem z paszportem, wydanym w Kościelnicy na imię Wincentego Ucińskiego. 369—3—1

Wprost z Paryża. Pracownia ubiorów dziecinnych dla chłopców i panien. Przyjmuje obstalunki i wykonywa według najświeższych modeli paryzkich po cenach umiarkowanych, jakoteż przyjmuję do haftu żakieta, kostyumy i na tiulu. Łódź, Konstantynowska № 18. I. Kohn. 364—1

Zaginął paszport na imię Rifke Dewayre, wydany w Radogoszczu. 365—3—1

Zaraz potrzebni zdolni formierze do miejscowej odlewni. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. B. 368--3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Dębowskiego, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginął chłopczyk, mający lat 6 mało mówiący w ubraniu jasnem bez czapki imię mu było Stasio, odprowadzić na ulicę Południową № 26 do Murawskiego.

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Trawczyńskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 359—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Julianny Sodos, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—2

Z powodu wyjazdu sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość w sklepie ulica Widzewska № 80. 322—0—4

Zaginęła karta pobytu Waleryi Ratajek, wydana przez magistrat m. Łodzi. 335

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Koteniak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

Zaginął № 714 dorożki. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy na ul. Cegielnianą pod № 109 do Balejego.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Z powodu nagłego wyjazdu jest do odstąpienia magazyn mód, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 332—3—3

Z powodu wyjazdu wyprzedaje garnitur mebli i fortepian, Piotrkowska 46, m. 13. 342—3—4

Дозволено цензурою. г. Лодзь 7 Мая 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.